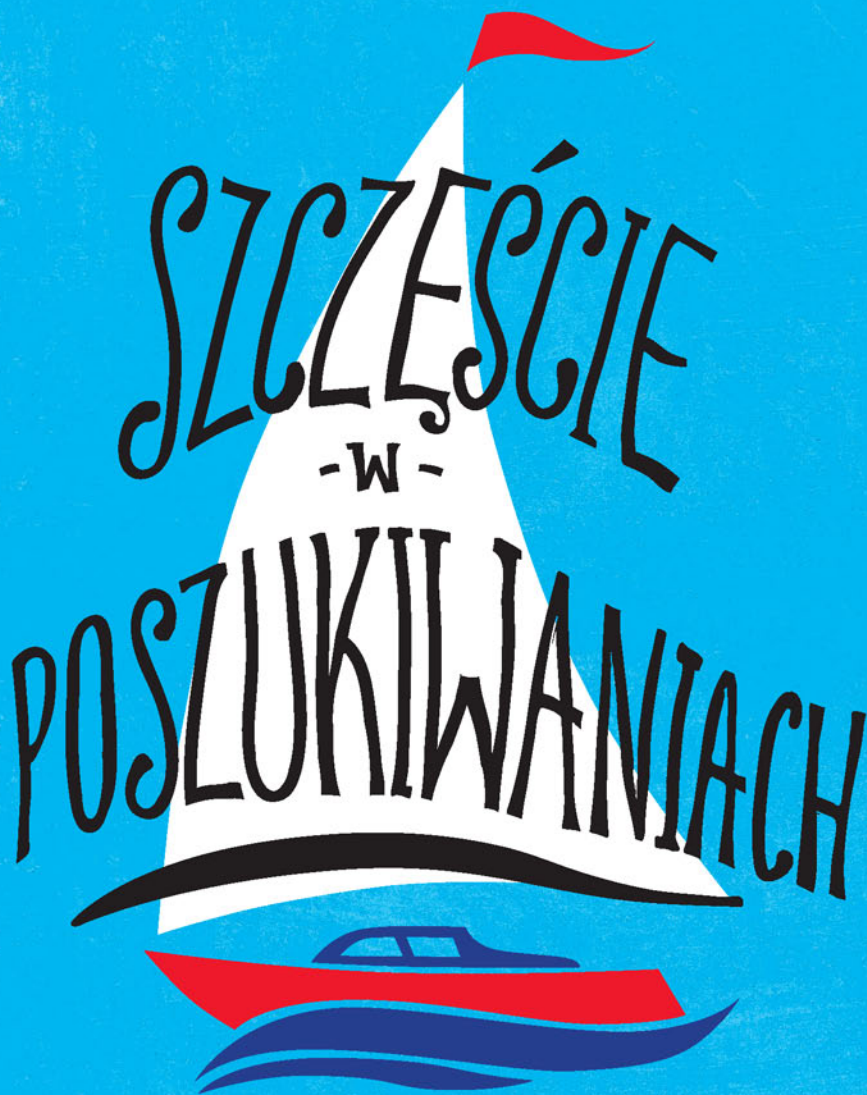


ZNAJDŹ CEL, KTÓRY NADA  
SENS TWOJEMU ŻYCIU



**CHRIS GUILLEBEAU**

AUTOR KSIĄŻKI NISKOBUDŻETOWY STARTUP, BESTSELLERA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: The Happiness of Pursuit:  
Finding the Quest That Will Bring Purpose to Your Life

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-1660-7

Copyright © 2014 by Chris Guillebeau. All rights reserved.

Published in the United States by Harmony Books, an imprint of the Crown Publishing Group, a division of Random House LLC, a Penguin Random House Company, New York.

Harmony Books is a registered trademark, and the Circle colophon is a trademark of Random House LLC.

This translation published by arrangement with Harmony Books, an imprint of the Crown Publishing Group, a division of Penguin Random House LLC.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Polish edition copyright © 2016 by Helion S.A. All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie/szczep>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [sensus@sensus.pl](mailto:sensus@sensus.pl)

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Spis treści

## Część I. Początek

Prolog: W drodze .....	9
Rozdział 1. Przebudzenie .....	17
Rozdział 2. Wielkie niezadowolenie .....	29
Rozdział 3. Powołanie .....	41
<i>Wiadomość</i> : Odwaga .....	51
Rozdział 4. Decydujący moment .....	53

## Część II. Wyprawa

Rozdział 5. Samodzielność .....	67
Rozdział 6. Codzienna przygoda .....	81
<i>Wiadomość</i> : Rutyna .....	93
Rozdział 7. Czas i pieniądze .....	97
Rozdział 8. Życiowa lista .....	111
Rozdział 9. Poruszanie się do przodu .....	123
Rozdział 10. Uwielbianie swojego zajęcia .....	135
Rozdział 11. Łączenie sił .....	147
<i>Wiadomość</i> : Zmagania .....	156
Rozdział 12. Buntownik z powodem .....	159
Rozdział 13. Długa droga .....	171
Rozdział 14. Przeciwności losu .....	187

**Część III. Cel podróży**

Rozdział 15. Transformacja .....	199
<i>Wiadomość: Społeczność</i> .....	209
Rozdział 16. Powrót do domu .....	213
Rozdział 17. Finał .....	227
Dodatek 1. Lekcje z podróży .....	233
Dodatek 2. Plejada postaci .....	237
Dodatek 3. Misja dla każdego .....	243

Część I

# Początek

---



## Prolog

# W drodze

**D**ochodziła pierwsza w nocy, gdy niepewnym krokiem wyszedłem z samolotu na międzynarodowe lotnisko w Dakarze w Senegalu.

Byłem tu już wiele razy, ale zawsze potrzebowałem chwili, żeby odnaleźć się w tym otoczeniu. Otoczyli mnie mężczyźni proponujący mi pomoc, której nie potrzebowałem, gdyż zawsze podróżuję z lekkim bagażem. Trudno jednak było odrzucić ich natarczywe prośby. Dwóch z nich wdało się w krzykliwą sprzeczkę. Wiedziałem, jaka jest stawka: ten, kto mi pomoże, otrzyma napiwek.

Wybrałem na chybił trafił jednego z bagażowych, który zaprowadził mnie do małego pomieszczenia nad wrzeszczącym tłumem. Było tam kilka plastikowych krzeseł przytwierdzonych do podłogi. — To tutaj — powiedział po francusku — Tutaj może pan poczekać i się przespać. — Spojrzałem na krzesła, zapłaciłem mężczyźnie i przygotowałem sobie prowizoryczny biwak. Zapowiadała się długa noc.

Celem mojej podróży była maleńka republika Gwinea Bissau oddalona zaledwie o pół godziny lotu z Dakaru. Najbliższy samolot był jednak dopiero o siódmej rano. Jak zająć sobie te sześć godzin?

Mogłem pójść w miasto i poszukać hotelu, ale perspektywa przespiania się przez trzy godziny, żeby potem z powrotem wlec się na lotnisko, nie była zbyt kusząca. Lepiej jakoś to przetrwać i poczekać, aż dotrę do celu i będę mógł się porządnie wyspać.

Miałem butelkę wody zdobytą po przybyciu do Dakaru oraz setkę wódki, nabytą wcześniej tego samego dnia na frankfurckim lotnisku przed wylotem do Afryki. To oraz koc pasażerski (podziękowania dla Lufthansy) musiało mi wystarczyć na te kilka godzin urywanego snu.

Cztery dni wcześniej wychodziłem w deszczu z dworca Grand Central na Manhattanie. Moim celem był konsulat mieszczący się w niewielkim biurze w budynku ONZ. Biuro nie miało określonych żadnych godzin pracy. Po uiszczeniu studolarowej opłaty — wyłącznie w gotówce, bez żadnego pokwitowania — otrzymałem wizę, na którą polowałem od kilku miesięcy.

Plan był taki, że miałem przelecieć z Nowego Jorku do Frankfurtu, następnie do Dakaru i Bissau, po czym kilka dni później wrócić przez Lizbonę i Londyn. To przedsięwzięcie było dla mnie jednocześnie wycieczką i zadaniem do wykonania.



Nawet, gdy jesteś zmęczony przemierzeniem trzech kontynentów, trudno zasnąć na plastikowym krześle w poczekalni w Afryce Zachodniej. Starannie owinąłem pasek torby z laptopem wokół swojej nogi, lecz i tak co chwilę wybudzałem się ze snu, gdyż obawiałem się ponownego przyścia „pomocnych” bagażowych. Gdy w końcu udało mi się zapaść w sen, pojawił się rój moskitów, który wytrwale pilnował, żebym nie zamykał oczu na zbyt długo.

Pomyślałem sobie, że ta sytuacja jest naprawdę komiczna. Udało mi się rozwinąć własną działalność, miałem w domu mnóstwo projektów do zrealizowania i mogłem w znacznie przyjemniejszych warunkach komunikować się ze znajomymi z całego świata, więc jak to się stało, że w środku nocy wylądowałem na plastikowym krześle w Senegalu?

Co *było* wycieczką, a co zadaniem do wykonania?

Po kolei. W tej części świata wszystko się zaczęło. Dziesięć lat temu przemierzałem ten region jako wolontaryjny lekarz organizacji humanitarnej. Metodą prób i błędów nauczyłem się, jak unikać dawania łąpówek (no, poza bagażowymi na lotniskach) oraz jak radzić sobie w lotniskowym chaosie — takim jak ten, którego doświadczyłem dzisiejszej nocy.

Dlaczego jednak wróciłem?

To proste. Tym razem chodziło o innego rodzaju misję. Przez ostatnie dziesięć lat swój czas, pieniądze i uwagę poświęcałem w głównej mierze na to, aby odwiedzić wszystkie kraje świata. Każde państwo w każdym regionie, bez żadnych wyjątków — to było życiowe wyzwanie, które od wielu lat



chodziło mi po głowie, zanim w końcu postanowiłem je zrealizować i poświęcić na nie tyle czasu, ile będzie trzeba.

Ta misja doprowadziła mnie do separatystycznych byłych republik Związku Radzieckiego oraz na odległe wyspy Południowego Pacyfiku. Patrzyłem, jak jedyny nocny samolot odlatuje beze mnie z sąsiedniej wyspy. Udało mi się bez wizy odwiedzić Pakistan i Arabię Saudyjską, bo jakimś cudem przekonałem urzędników imigracyjnych, żeby pozwolili mi tam na trochę zostać. Zostałem też deportowany z kraju, który wciąż próbuję wyrzucić z pamięci.

W trakcie tych przygód zdarzyło mi się wiele takich nocy jak ta w Dakarze, gdy przybywałem w jakieś miejsce, a moim jedynym planem było kontynuowanie podróży — czy to samolotem, czy też zatłoczonym minibusem — do kolejnego małego państwa, o którym wspomiano w wiadomościach jedynie wtedy, gdy wybuchała w nim wojna domowa lub gdy z powodu zmian klimatycznych groziła mu zagłada.

Z jakichś dziwnych, masochistycznych powodów cieszyłem się, że znowu jestem w Senegalu. Zatoczenie pełnego koła, powrót do początków, tego typu rzeczy.

Po odwiedzeniu ponad 190 państw moja wyprawa wkrótce miała się zakończyć. Ale jeszcze nie teraz. Najpierw musiałem dotrzeć do mojego ostatniego kraju w Afryce, a była to właśnie Gwinea Bissau.



Lotnisko w Dakarze na pewno nie mogło pochwalić się żadnymi nagrodami za nocną poczekalnię, lecz wschód słońca w Afryce Zachodniej wart jest tego, żeby na niego wstać. Przebiega bardzo szybko — wystarczy na moment odwrócić wzrok, żeby go przegapić. Cały świat jest w najlepsze spowity szarością świtu, a tu nagle bach: *wstawaj, podróżniku, pobudka!*

Do tego czasu zdążyłem już wrócić do rozleniwionej obsługi w punkcie odpraw. Kupiłem kawę rozpuszczalną i popijałem ją, stojąc w kolejce na pokład.

Jest takie uczucie podróżnicze, które może pojawić się nawet wtedy, gdy jest się śmiertelnie wyczerpanym. Ani potworne zmęczenie (*osiemnaście godzin lotów i dwie godziny snu na plastikowym krześle*), ani niedorzeczność

sytuacji (*leczę do Gwinei Bissau bez żadnego istotnego powodu*) nie przeszkadzały mi w rozkoszowaniu się dreszczem przygody. Gdy kofeina zaczęła działać i rozprostowałem nogi, od razu poczułem się lepiej. Nawet jeśli niektórzy ludzie uznaliby to za idiotyczne, to byłem poza domem i robiłem coś, co uwielbiam. Czułem, że życie jest piękne.

To był półgodzinny lot na niskim pułapie wzdłuż wybrzeża. Słońce jaśniało na niebie w pełnej krasie, gdy drzemałem w fotelu przy oknie. Nim się zorientowałem, byliśmy już w stolicy.

Po wylądowaniu nie czekał na nas rękaw lotniczy wiodący prosto do błyszczącej hali lotniska. Zszedłem po schodach wiekowego samolotu prosto na pas startowy i ruszyłem w stronę stojącego niedaleko zakurzonego budynku kontroli paszportowej.

Komitet powitalny najwyraźniej wziął urlop. Zamiast tego samotny urzędnik przejrzał moje papiery i bez słowa przybił w nich pieczętkę.

Patrzyłem, jak bagaże lądują na pojedynczym przenośniku taśmowym. I po raz kolejny doświadczyłem wojny bagażowych o prawo do tego, aby mi pomóc. Poranek z pięknym wschodem słońca zdążył się już zmienić w skwarny dzień. Przed lotniskiem znów byłem świadkiem kolejnej walki — tym razem kierowcy taksówek rywalizowali o możliwość przewiezienia sporadycznego obcokrajowca do jedynego hotelu w mieście.

Byłem jednak bardzo szczęśliwy, gdyż właśnie udało mi się osiągnąć kolejny kamień milowy w mojej długiej wędrówce do każdego zakątka świata. Gwinea Bissau była ostatnim państwem na liście pięćdziesięciu czterech krajów Afryki. Po dziesięciu latach podróży do zdobycia świata pozostały mi zaledwie dwa państwa.

## Dawno, dawno temu

Ludzie zawsze czuli pociąg do wyzwań i misji. Najstarsze teksty świata to epickie opowieści o wyprawach i wielkich przygodach. Fabuła wygląda tak samo, niezależnie od tego, czy jest to historia afrykańska, azjatycka, czy też europejska: bohater wyrusza na poszukiwanie czegoś nieuchwytnego; czegoś, co potencjalnie może zmienić zarówno jego życie, jak i cały świat.

W judeochrześcijańskiej historii stworzenia świata Adam i Ewa zostali wygnani z Edenu i skazani na harówkę na ziemi. Z kolei historia buddyjska kładzie nacisk nie na stworzenie świata, ale na ćwiczenia i starania — święte teksty przechodzą od razu do życiowej misji, której celem jest oświecenie.

Najbardziej znane dzieła literackie świata odzwierciedlają nasze pragnienie słuchania opowieści o zmaganiach i poświęceniu na drodze do celu. *Bajki Ezopa*, *Księga tysiąca i jednej nocy* oraz niezliczone inne klasyczne fabuły traktują o przygodzie i realizowaniu misji.

Szekspeare utrzymywał nas w napięciu opowieściami o rozbitkach i poszukiwaniach tożsamości. Czasem wszystko kończyło się dobrze, a czasem tragicznie, co było naturalną konsekwencją niewłaściwych decyzji negatywnego bohatera.

W dzisiejszych czasach wszyscy w Hollywood wiedzą, że misja i wyzwanie zawsze się sprzedadzą. Pomyśl tylko o takich przebojach kinowych, jak *Gwiazdne wojny*, *Star Trek*, *Indiana Jones* i wielu innych. Im mniejsze szanse na zwycięstwo i wyższa stawka, tym lepiej — pod warunkiem że widz znajdzie w filmie coś, co go przekona. Musimy uwierzyć w misję bohatera, a gdy tak się stanie, chętnie popatrzymy, w jaki sposób pokona trudności.

Najlepsze gry komputerowe, które wyciągają z naszych kieszeni więcej pieniędzy i na które poświęcamy więcej uwagi niż na książki czy filmy, są także zogniskowane wokół jakiegoś wyzwania. Jesteś zwykłym, szarym człowiekiem i otrzymujesz zadanie obrony świata przed inwazją obcych (na szczęście zostajesz wyposażony w wyrzutnię raketową i odnawialny pakiet zdrowia). Albo jesteś hydraulikiem o wyjątkowo upartej osobowości oraz niezwykle twardej głowie i masz uratować uwięzioną na zamku księżniczkę. (Och, czyżby to nie ten zamek? To chyba musisz ruszyć dalej).

Tego rodzaju historie przygodowe są opowiadane na okrągło na różne sposoby, często ze sporą dawką przesady. Są wciągające, chociaż w większości przypadków zmyślone. Podobają się nam, gdyż przez krótką chwilę zmieniają nasze przekonania o tym, co mogłoby się ewentualnie wydarzyć. A jeśli to *prawda*, że dojdzie do inwazji obcych? Albo że Święty Graal naprawdę *istnieje* i czeka, aż ktoś go odkryje?

---

Przemierzając przez wiele lat całą naszą planetę po to, aby odwiedzić blisko dwieście państw świata, odkryłem coś ważnego.

Uwielbiam podróżować! Każde odwiedzone przeze mnie miejsce miało mi coś ciekawego do zaoferowania. Gdy poznawałem różne style życia i uczyłem się czegoś nowego od ludzi z innych kultur, moje spojrzenie na świat znacznie się poszerzyło. Równie fascynujące okazało się jednak to, że nie byłem *jedynym* człowiekiem, który miał misję. Ludzie na całym świecie także odkrywali ten sposób, aby nadać większy sens swojemu życiu. Niektórzy przez całe lata uparcie dążyli do jakiegoś celu, chociaż *nikt* tego nie zauważał. Niezależnie od tego, jaki był ich cel, samo dążenie było dla nich czymś znaczącym, co uwielbiali robić.

— Chcę, żeby moje życie było wartościowe — powiedziała mi pewna kobieta. — Jestem tylko narzędziem i gdybym nie wkładała wysiłku w dążenie do największego możliwego dobra, czułabym, że bezpowrotnie marnuję otrzymaną szansę.

Niektórzy z moich rozmówców realizowali wyzwanie lub misję, która także zakładała podróżowanie po świecie. Spotykałem ludzi, którzy pieszo, na rowerze lub w inny sposób przemierzali całe państwa i kontynenty. Na przykład w Stambule poznałem Matta Krausego, analityka finansowego z Seattle. Matt przybył do Turcji z zamiarem przejścia na piechotę do Iranu po to, aby po drodze poznawać nowych ludzi i przyswoić sobie inny styl życia. Stwierdził, że początkowo był to tylko szalony pomysł. Z czasem jednak tak bardzo się go uczeplił, że Matt wiedział, iż będzie żałował, jeśli go nie zrealizuje. (Wniosek: uwaga na szalone pomysły).

Niektóre wyzwania lub misje polegały na mistrzowskim opanowaniu czegoś lub zebraniu jakiejś kolekcji. Pewien skaut z USA zdobył wszystkie odznaki sprawnościowe (154!) przed ukończeniem piętnastu lat. Z kolei pewna kobieta w średnim wieku postanowiła wykorzystać resztę życia, aby zobaczyć wszystkie możliwe gatunki ptaków. Jak napisała w swoim dzienniku, to jej niewinne hobby zamieniło się w obsesję, gdy usłyszała, że jest nieuleczalnie chora na raka.

Niektóre wyzwania są całkowicie prywatne. Nastolatka z Holandii postanowiła pożeglować na otwarte wody i stała się najmłodszą osobą w historii, która samotnie opłynęła wszystkie oceany. Niespecjalnie

zależało jej na szumie w mediach, w których głównie ją krytykowano. Rozgłos, niezależnie od tego, czy pozytywny, czy negatywny, nie był jej celem. — Zrobiłam to dla siebie, a nie dla kogokolwiek innego — powiedziała mi po zakończeniu wyprawy.

Niektórzy ludzie postanawiają połączyć siły, czego przykładem jest czteroosobowa rodzina, która przejechała na rowerach ponad 28 tysięcy kilometrów z Alaski do Argentyny, realizując po drodze wspólne marzenie. Podobną żądę włościł para młodych ludzi, którzy odwiedzili każdą bazylikę w USA w nadziei na lepsze zrozumienie swojej wiary.

W większości przypadków wyzwanie lub misja dotyczyły czegoś fizycznego: zdobycia szczytu górskiego, opłynięcia morza, uzyskania trudnej do zdobycia wizy. Jednak tak naprawdę osoby realizujące te zadania dążyły do czegoś więcej. Matt Krause, analityk finansowy, który postanowił przebyć pieszo pozamiejskie obszary Turcji, zaczął zupełnie inaczej patrzeć na swoje wcześniejsze życie w USA. Po zakończeniu wyprawy stwierdził, że nie chodziło tylko o to, że był w innym państwie. On miał wrażenie, jakby otworzył drzwi do zupełnie innego życia. Przemierzając samotnie kolejne kilometry pokrytych kurzem wiejskich dróg i poznając ludzi, którzy stawali się jego przyjaciółmi, czuł, że dopiero teraz naprawdę żyje.

Spotykani przeze mnie ludzie z misją pod pewnym względem byli podobni. Mówili z przekonaniem o swoich celach i byli na nich bardzo skupieni, nawet jeśli na pierwszy rzut oka sprawiały one wrażenie bezsensownych. Zastanawiałem się, dlaczego z taką determinacją postanowili je realizować. Czy motywowały ich te same potrzeby, co mnie, czy może zupełnie inne? Próbowałem też zrozumieć, co sprawiało, że potrafili wytrwać w trudnych sytuacjach, w których inni ludzie by się poddali. Miałem przeczucie, że ci ludzie mogą mnie nauczyć czegoś bardzo ważnego.



Czego nauczyłem się dzięki *mojej* dziesięcioletniej wyprawie?

Po pierwsze, poznałem praktyczne aspekty związane z realizacją wyzwania. Gdy chcesz osiągnąć jakiś cel, najpierw musisz go sobie wyobrazić. Zanim zabierzesz się do działania, oszacuj koszty. Dogłębne zrozumienie

tego, co trzeba zrobić, a następnie wymyślenie, jak to zrobić, znacznie zwiększa prawdopodobieństwo powodzenia w realizacji celu.

Odwagę czerpie się nie tylko z osiągnięć, lecz także ze starań. Gdy przemierzałem kraj za krajem i analizowałem swoje położenie podczas postojów w kolejnych miejscach, w których czułem się jak w domu, coraz bardziej optymistycznie postrzegałem swoje szanse na sukces. W ostatnim roku podróżywania czułem się bardzo podekscytowany. Dotarło do mnie, że *naprawdę jestem w stanie tego dokonać*, i ta świadomość dawała mi siłę oraz wytrwałość.

Jak wiele lat temu przekonał się Don Kichot, misje nie zawsze przebiegają zgodnie z planem. Podróżnicy często są atakowani lub wprowadzani w błąd, a niektóre wyzwania okazują się wyjątkowo trudne. Mimo to negatywne przygody (a czasem nawet katastrofy) zwiększają poczucie pewności. Gdy musiałem spędzić całą noc na opustoszałej poczekalni lotniska w oczekiwaniu na kolejny odwołany lot lub gdy lądowałem bez grosza przy duszy w jakimś odległym zakątku świata, przekonywałem się, że zazwyczaj wszystko kończy się dobrze. Nauczyłem się śmiać ze swojego pecha lub przynajmniej nie panikować, gdy przytrafiało mi się coś złego.

Po drugie, sporo się dowiedziałem o wpływie dłuższych przedsięwzięć na wnętrze człowieka. Wiele misji kończy się niemal magiczną transformacją samego wyzwania lub osoby, która się go podjęła. Gdy ruszasz ścieżką przygody, nie zawsze wiesz, dokąd Cię ona doprowadzi.

Po trzecie, pouczające jest także zbliżanie się do końca przygody. Zakończenie nie zawsze jest przyjemne. Gdy nagle tracisz coś, co przez lata było najważniejszym aspektem Twojego życia, może pojawić się wrażenie wyobcowania. Musisz się zastanowić nad tym, co robić dalej i czy będziesz w stanie znowu obudzić w sobie te intensywne emocje, które przeżywałeś, goniąc za swoim celem.

Gdy moja podróż zbliżała się do końca, zastanawiałem się nad tym, czego mogą mnie nauczyć rozmowy z innymi ludźmi. Ta ciekawość przerodziła się w autonomiczną misję, która — jak się okazało — umożliwiła mi zaoferowanie wskazówek osobom zaangażowanym w poszukiwanie sensu swojego życia.

# PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW  
w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA



**Helion SA**

Przygoda, pasja i potrzeba realizacji nawet najbardziej zwariowanych marzeń towarzyszą człowiekowi od zawsze. To dzięki nim Herodot mógł opisać to, co widział na własne oczy, i zostać najślynniejszym historykiem na świecie, Aleksander Wielki zdołał w ciągu kilku lat dziesięciokrotnie powiększyć swoje państwo, a Isaac Newton sformułował wielkie prawa rządzące ruchami ciał we Wszechświecie. Miliony mniej znanych pasjonatów dokonywały wynalazków, eksplorowały nowe ziemie i inne kultury albo po prostu zaspokajały swoje prywatne, najgłębsze potrzeby.

Jeśli i Ty czujesz, że nadszedł najwyższy czas, by przestać ciągle odsuwać swoje pasje na dalszy plan i postawić sobie konkretne cele, sięgnij po książkę Chrisa Guillebeau. Znajdziesz w niej inspirację, a także wiele historii ludzi, którzy, by poczuć smak spełnienia, codziennie z wytrwałością urzeczywistniają swoje marzenia. Niezależnie od tego, czy chcesz zobaczyć w naturze wszystkie obrazy Renoira, czy zebrać kolekcję rzadkich storczyków, musisz mieć plan i trzymać się jego założeń. Ta książka pomoże Ci poważnie zabrać się do dzieła!

*Gdy misja polega na wyruszeniu na wyprawę lub realizacji jakiegoś celu, daje nam satysfakcję i przyjemność, a czasem nawet całkowicie przewartościowuje nasze życie. Lecz gdy misja zaczyna się od wewnętrznego pragnienia, które przeradza się w powołanie, staje się lekarstwem dla duszy, zmienia wszystko. Ta książka to zaproszenie do posłuchania tej części siebie, która poszukuje sensu. Ten głos jest jak wezwanie: Hej! Obudź się! Czeka na ciebie twoja wyjątkowa przygoda!*

Lissa Rankin, lekarka, autorka *Mind Over Medicine*, bestsellera „New York Timesa”

*Chris Guillebeau to prawdziwy człowiek renesansu. W tej książce pokazuje nam potęgę, z jaką misje potrafią zmieniać nasze życie. Przygoda ma różne oblicza, lecz znalezienie w sobie odwagi, by realizować swoje prawdziwe powołanie, to definicja wartościowego życia. Guillebeau inspirował do tego wszystkich czytelników, niezależnie od tego, kim są i jaką mają pasję. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto szuka iskrę, która rozpali jego wewnętrzny ogień.*

Dean Karnazes, uznany biegacz długodystansowy i autor bestsellerów „New York Timesa”



**Chris Guillebeau** – przedsiębiorca, podróżnik i autor bestsellerów, który odwiedził wszystkie kraje świata. Jego pierwsza książka, *The Art of Non-Conformity*, została przetłumaczona na ponad dwadzieścia języków, a druga, *Niskobudżetowy startup*, osiągnęła status bestsellera „New York Timesa” oraz „Wall Street Journal” i sprzedana się w setkach tysięcy egzemplarzy na całym świecie. Obserwuj autora na Twitterze (@chrisguillebeau), napisz do niego za pośrednictwem strony internetowej (chrisguillebeau.com) lub przywitaj się z nim w wybranej przez siebie poczekalni międzynarodowego lotniska.

**OSOBOWOŚĆ ODNOWA**

Nr katalogowy: **38586**



Księgarnia internetowa:  
<http://sensus.pl>



Zamówienia telefoniczne:  
**0 801 339900**



**0 601 339900**

**sensus**

Sprawdź najnowsze promocje:  
● <http://sensus.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
● <http://sensus.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
● <http://sensus.pl/nowosci>

Hellon SA  
ul. Kościuszków 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [sensus@sensus.pl](mailto:sensus@sensus.pl)  
<http://sensus.pl>

cena 39,90 zł

ISBN 978-83-283-1660-7



9 788328 316607